

ŁÓDZKIE 10 groszy.

Wieczorne

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi ?



P. Iza Kozłowska,

doskonale odtworzyła Antonij w „Płomienniej Nocy Antonij”, i wielkiej księżny w „Wielkiej Księżnie i Chłopcu Hotelowym”, wystąpi w roli tytułowej najbliższej premjery (Lelkomyślna Siostra).

Minister spraw wewn. p. Raczkiewicz zgłosił dymisję.

Dymisja na razie nie została przyjęta. — Możliwość zmian w innych resortach.

Warszawa, 26 lutego. Dowiadujemy się, iż minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz, który już poprzednio wyraził chęć ustąpienia, zgłosił onegdaj na rece p. premjera Skrzyńskiego prośbę o dymisję, motywując swój krok przemoczeniem i nadwyrężeniem zdrowia.

Dymisja ministra Raczkiewicza nie została przyjęta. P. premier Skrzyński

miał zaznaczyć, aby minister Raczkiewicz z uwagi zarówno na obecną sytuację wewnętrzną, jakoteż ze względu na Genewę, wstrzymał się ze swoją decyzją.

W kołach politycznych panuje jednak przekonanie, iż po powrocie premjera Skrzyńskiego, sprawa dymisji min. Raczkiewicza stanie się aktualna.

Redukcja plac i personelu w PKO.

(Od własnego korespondenta.)

Wszyscy pracownicy PKO otrzymali

wymówienie

pracy z terminem 3-miesięcznym, upływającym dnia 1 maja b. r. Wymówienie to ma na celu

zniżkę dotychczasowych plac,

które w PKO były wyższe, aniżeli w innych instytucjach państwowych. W dniu 1 maja pracownicy dotychczasowi z pewnymi wyjątkami zostaną stabilizowani z wynagrodzeniem odpowiadającym poszczególnym stopniom i szczeblom wygradzenia urzędników państwowych.

Samobójstwo kaprala w Cytadeli

Powodem: tęsknota za rodzicami.

(Od własnego korespondenta.)

Na warcie przy jednym z fortów Cytadeli popełnił samobójstwo wystrzałem z karabinu kapral 18 p.a.p., 24-letni Wacław Włodziański. Śmierć nastąpiła na-

tychmiast. Włodziański służył w wojsku od lat 7. Przyczyną samobójstwa była tęsknota za rodzicami, którzy pozostali w Rosji.

Bilans Banku Polskiego w drugiej dekadzie lutego.

Obieg banknotów zmniejszył się o 6,5 miliona złotych.

W drugiej dekadzie lutego br. bilans Banku Polskiego wykazał zmniejszenie się zapasu walut i dewiz o 12,6 milionów złotych brutto. Portfel wekslowy zwiększył się o 4,1 miliony złotych. Pożyczki zabezpieczone papierami zmniejszyły się o 3,1 miliony złotych, zaliczki repor-

towe o 3,3 miliony, rachunki żyrowe i inne zobowiązania o 6,4 milionów, wreszcie obieg biletów bankowych zmniejszył się o 6,5 milionów złotych. Zapas monet srebrnych i bilonu w B. P. zwiększył się o 3,2 miliony. Stosunek pokrycia kruszcowego wynosi 37,2 proc.

Cała prasa gdańska staje w obronie złotego.

Gdańsk, 26. 2. — Prasa nacjonalistyczna Gdańska dawniej podkopywała wiarę w siły gospodarcze Polski i polskiego złotego, obecnie zaś wstrzymuje się od wszelkich ostrych ataków na złotego. Pis-

ma lewicowe stoja natomiast zdecydowanie w obronie złotego, wskazując, że nie ma żadnej podstawy do obawy o los złotego.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,71
Londyn	37,51
Paryż	28,23
Szwajcaria	148,43

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach międzybankowych	7,70
----------------------------------	------

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	66,10
Złoty	66,32
Dolar	5,19 1/4

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 7.70.

Prywatnie dolar w żądaniu	7,95
w płaceniu	7,92

Tendencja słabsza. Podaż mierna

APOLLO-APOLLO
DZIŚ PREMJERA!
Poraz pierwszy w Łodzi
Golcy i Skarby
farsa w 8-miu częściach
Pat i Patachon

ODEON :: ODEON
KULTURA CIAŁA
Epokowy film w 8 wielkich aktach
Najpiękniejsze okazy ludzkości
w pełnym blasku i nagłych kras.

CORSO :: CORSO
PO RAZ PIERWSZY W ŁODZI
SZAJKA NIEWIDOCZNYCH
Sensacyjny dramat 12 aktów. 2 ser. razem
całość
NOBODY w roli głównej.

Ogłoszenie numerów 100 dolarówek przeznaczonych dla Czytelników naszego pisma nastąpi jutro.

Ze względu na to, że w poniedziałek odbędzie się w Warszawie ciągnięcie premjówek dolarowych, ogłosimy jutro numery stu dolarówek,

które przeznaczylimy na bezpłatne nagrody dla Czytelników naszego pisma. Przypominamy, że pierwsza nagroda wynosi 50 dolarówek (równowartość: 250 dolarów), druga nagroda 10 dolarówek (równowartość: 50 dolarów), trzecia nagroda 5 dolarówek (równowartość: 25 dolarów), szóstą nagrodą trzy dolarówki (równowartość: 15 dolarów), dziewięć dolarówek (równowartość: 45 dolarów) i trzydzieści nagród po jednej dolarówce (równowartość każdej poszczególnej po pięć dolarów). Najważniejszym jest, że każda dolarówka bierze sześć razy do roku udział w losowaniu premjówek państwowych wynoszących po 40,000, 8000, 1000 dolarów i może w każdej chwili być wymieniona na efektywne dolary.

Stanisław Broniecki Sosnowa 1, zgubił paszport polski wydany gm. Stare Miasto, pow. Konieński.

Kasy Chorych, to państwo w państwie

Oplaty na rzecz Kas Chorych są wyższe od szeregu podatków.

Niezadowolenie z Kas jest powszechne.

Szybka reforma jest palącą koniecznością.

„Komisja trzech” wydała następujące orzeczenie o Kasach Chorych:

Organizacja Kas Chorych tworzy zupełnie państwo w państwie.

Państwo to nie jest tylko idealnym czy teoretycznym, lecz przeciwnie ma wszelkie prawa imperji, nakładania opłat i ich egzekucyj, a opłaty te są niemałe, skoro dla pracodawców wynoszą więcej, niż podatek gruntowy, budynkowy, a nieraz i dochodowy razem wzięte.

Rzecz godna zanotowania, że władzom wyższym służy tylko prawo podwyższenia nie zaś zniżania opłat. Opłaty te podnoszą się z miesiąca na miesiąc, mimo tego lekarze narzekają, że kasy z

wypłatą honorarium ich zalegają, a tymczasem opodatkowani widzą i słyszą, że kasy budują okazałe gmachy, gromadzą i lokują kapitały, utrzymują armię urzędników na drobniagowe, indywidualne obliczenie opłat itd.

NAPRAWA JEST KONIECZNA.

Niezadowolenie z kas jest dziś niemal powszechnie i szkodzi instytucji, która, gdzie się wzięła, spełnia wielki cel humanitarny i jako taka utrzymana być musi. Naprawa jej jest jednak konieczna. Komisja nie projektuje jej, bo rzecz wymaga zbadania wszystkich szczegółów z udziałem znawców. Badanie to, zdaniem

Komisji, obracać się powinno około następujących pytań:

PROJEKT REFORMY:

- a) przeprowadzenie zasady jednej byłko instytucji odwoławczej;
- b) zniesienie Głównego Urzędu Nbezpieczeniowego i przekazanie jego zadań Ministerstwu;
- c) zorganizowanie władzy nadzorczej i orzekającej w każdym województwie z udziałem wojewody i wydziału Rady (sejmika) wojewódzkiego a z możliwym ograniczeniem etatów urzędniczych;
- d) przyznanie władzy tej prawa zatwierdzenia budżetu każdej kasy chorych

z prawem określenia, podwyższania i zniania opłat;

e) zapewnienie czynnikiem wykształconym zawodowo udziału w zarządzie kas chorych, ewentualnie stworzenie związków rewizyjnych;

f) ryczałtowanie opłat na rzecz kas chorych o ile to możliwe;

g) zezwolenie opszczęgólnym przedsiębiorstwom zakładania własnych kas chorych pod warunkami określonymi;

h) ograniczenie powszechności ubezpieczenia do tych kategorii pracowników, którzy rzeczywiście takiej opieki społecznej potrzebują;

i) uwzględnienie — przy wymiarze opłat i udzielania świadczeń zabezpieczonym — siły ekonomicznej społeczeństwa;

k) obowiązek Ministra do przekładania corocznie Sejmowi sprawozdania z czynności i zamknięć rachunkowych kas chorych;

l) poddanie okręgowemu urzędowi ubezpieczeń także ubezpieczeń od wypadków i na starość.

—:::—

Za kulisami łódzkiego królestwa Dziesiątej Muzy.

Godzina w szkole filmowej „Film-Studio”.

I Łódź wyda wkrótce gwiazdy kinematograficzne.

Nie wiem, czy wszyscy są poinformowani, że na gruncie łódzkim rozwija się od kilku miesięcy zawodowa szkoła kinematograficzna, koncesjonowana przez M. W. R. i O. P. — Departament Sztuki.

Natomiast jestem przekonany, że ogół pragnąłby wiedzieć, co się w tej szkole dzieje.

Mieści się ona przy ul. Piotrkowskiej 120, w lokalu, zajętym przed południem przez Seminarjum Nauczycielskie. Do dyspozycji słuchaczy oddano kilka klas oraz salę rekreacyjną.

Słuchaczów jest około 50-ciu, naturalnie poci obojga. Gdyśmy przyszli byli zajęci wykładem prof. Ruka (który specjalnie przyjeżdża z Warszawy).

Odbiwał się właśnie tego dnia cichy egzamin, ilustracja talentów i postępów w nauce wychowanków.

Rekrutują się oni z najrozmaitszych sfer społeczeństwa. Są ludzie z wyższym wykształceniem, są rzemieślnicy, młodziankowicie i ludzie poważni, panny na wydaniu, mężatki, które przy domowym ognisku nie zapomniali o pochodzie Sztyki i t. d. i t. d.

W zaimprovizowanych scenkach przeważa się czasem talent, to znów rzetelne opracowanie, indywidualność typu, kunszt charakterystyczny bez uciekania się do pomocniczych środków, a nierazko... banalność w wykonaniu scenki, co też skwapliwie notuje profesor w książce postępów.

Dowiadyujemy się, że tymczasem w sali rekreacyjnej odbywają się próby ze scenariusza specjalnie dla szkoły przygotowanego przez p. Stanfela (red. „Łódzkich Nowin Filmowych”), wykonywane pod kierunkiem reżyderskim autora.

Jesteśmy tem zaciekawieni i żegnając się z profesorem, udajemy się z dyrektora do wspomnianej sali.

Scenariusz jest dowcipną groteską, niepozabawioną silnych — specyficznie kinematograficznych akcentów (realistyczna walka w stylu i tempie amerykańskim o noż — napięcie rzeczywiście jest emocjonujące). Obecnie przygotowania idą w tym kierunku, że rzecz ta zostanie już

w marcu wystawiona na jednej z łódzkich scen, jako żywy film, przy udziale akcesoriów, imitujących kinematograf.

W słuchaczach daje się odczuwać zapal, próby idą sprawnie.

Oprócz tej pracy słuchacze zajęci są jeszcze wykładem historii sztuki. Prelegentem jest prof. Serednicki. Następnie plastyka pod kierunkiem p. Janczewskiej, a w soboty charakterystyka. Do tego wkładu palą się poprostu wszyscy, a szczególnie... pleć piękna, która w czasie praktyki, czuje się wymienicie, mogąc upiekszać się na wykładach, objętych programem.

Dzwonek... Ciężba wysypuje się z sal. Tlum otacza nas. — „Panowie z prasy, bądźcie tak dobrzy, nie „zjadajcie” nas za nado, to jest dopiero początek; przyrzekamy, że będzie lepiej”.

Dodamy tylko, że marzeniem wszystkich „starców” szkoły jest jaknajprędzej dostać się do prawdziwego... filmu.

Steep.

12-TA LOTERJA PANSTWOWA. V-TA KLASA.

Ośmnasty dzień ciągnięcia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 15.000 Nr. 49749.

Zł. 5.000 Nr. 46819.

Zł. 3.000 Nr. 9425, 13893, 41588.

Zł. 2.000 Nr. 28011.

Zł. 1.000 Nr. 13814, 49673.

Zł. 600 Nr.: 3320, 8803, 19087, 29571,

44345, 44507, 46333, 49706, 50895.

Zł. 500 Nr.: 1810, 1973, 4187, 9798,

10462, 18388, 23247, 26142, 27975, 29604,

33750, 38285, 42733, 45023, 46790, 48804,

51670, 51882, 54956, 56121, 61859, 63669.

Zł. 400 Nr.: 721, 3925, 4273, 5427,

6477, 8314, 9587, 10083, 10378, 10793,

11272, 12993, 13066, 13349, 14526, 18469,

21028, 21615, 21976, 23954, 24617, 24671.

Dlaczego na pograniczu kowieńskim wynikają ciągle spory?

Granica polsko-litewska nie jest ustalona z winy Litwy.

Z Wilna donoszą:

Naczelnik wydziału bezpieczeństwa urzędu wojew. w Wilnie p. Włodzimierz Dworakowski, oświetla w nast. sposób sprawę granicy polsko-litewskiej:

Granica polsko-litewska nie jest dotychczas w szczegółach wytknięta — gdyż konferencja ambasadorów ustalając naszą granicę z Litwą, wskazała tylko pewne punkty, pozostawiając komisji złożonej z przedstawicieli stron zainteresowanych porozumienie się co do szczegółów.

Ponieważ Litwini uchylają się od zwolnienia komisji, uparcie twierdząc, że pomiędzy Polską a Litwą istnieje stan wojny, nasze oddziały graniczne, zajmując w roku 1923 przyznana Polsce część pasa neutralnego, zatknęły prowizorycznie wiechy znaczące niemi linie obchodów naszej straży granicznej.

Wytknięta w ten sposób granica nie jest dokładna, gdyż niektóre miejscowości przyznane nam są dotychczas w faktycznym posiadaniu Litwinów i odwrotnie. Nasze władze zarówno centralne,

jak i wojewódzkie są gotowe w każdej chwili granicę uregulować.

Ponieważ jednak do definitywnego uregulowania z winy Litwinów nie doszło, obecnie granicą, na którą się milcząco obie strony zgodziły, jest od trzech lat linia obchodów granicznych, oznaczona wiechami.

Granice tę musimy uważać za obowiązującą obie strony, do czasu zwołania komisji granicznej i do tego czasu będziemy bronili stanu swego posiadania faktycznego.

W podobny sposób postępowali zazwyczaj też i Litwini. Pomimo braku stosunków pomiędzy rządami obu państw, porozumienie się obu władz lokalnych granicznych istniało zawsze i wszelkie drobne zajścia graniczne były zatajwane polubownie drogą porozumienia władz lokalnych.

Konflikt obecny spowodował Litwini dla wywołania efektu antypolskiego na terenie międzynarodowym.

Jeszcze o gospodarce w lotnictwie.

Kap. Mrówka na wolności. — Niepokojące pogłoski o cytadeli.

„I. K. C.” donosi z Warszawy: Rozrzutna gospodarka w lotnictwie wojskowym wywołała — jak donosiliśmy — szereg rewelacji na łamach prasy.

Szef lotnictwa, gen. Zagórski, zawezwał — jak wiadomo — do siebie kap. Mrówkę, oskarżając go o dostarczanie prasy materiałów do rewelacji.

W rezultacie kap. Mrówka, jeden z najdzielniejszych lotników polskich, został aresztowany pod zarzutem „zdrady tajemnic wojskowych”.

Inaczej jednak na sprawę tę zapatrufuje

się prokuratura wojskowa, która do przesłuchania szeregu świadków, nie podzieliła zapatrywania gen. Zagórskiego i kap. Mrówkę wypuściła na wolność.

Zarzuć wytoczone lotnictwu, będą przedmiotem badań specjalnej komisji, wyłonionej przez Sejm.

O drugiej smutnej sprawie, mianowicie zagadkowej kradzieży 17 skrzyń naboju i rakiet z cytadeli, pisze „Robotnik”, że na temat ten krąży bardzo niepokojące pogłoski i zapytuje, dlaczego komendant cytadeli nie został zawieszony w służbie...

Krajowa firma żąda zapłaty w walucie zagranicznej.

Rozeszła się pogłoska, jakoby znana fabryka budowy mostów Rudzki w Warszawie

umożliwić sobie spłatę ewentualnej pożyczki zagranicznej, jaką mogłaby być uzyskana na pobudowanie wymienionego obiektu. Ponieważ Ministerstwo Robót Publicznych nie może płacić walutami obcej za roboty, wykonywane w kraju, więc cała sprawa została zahamowana. Dzisiaj nie można powiedzieć nie konkret nego o wyniku pertraktacji, znajdujących się w stadium przedwstępnym i mgławicowym.

„on” w Inowrocławiu. ratowało wojsko.

ry. Ocalała jedynie mała część maszyn uratowanych przez wojsko. Straty są olbrzymie.

—:::—

DZIKI W BORACH TUCHOLSKICH.

Z Torunia donoszą: Mieszkańcy wiosek w okolicach Borów Tucholskich skarżą się na szkody, jakie wyrządzają ogromnie rozmnożone stada dzików. Dzięki te niszczą ogołocone ze śniegu oazminy i rozkopują kopce a kartoflami.

„KINO DOM

Dla młodzieży

Od piątku dn. 26 lutego i dni następnych

„WIERNA

potężny obraz historyczny w 7 aktach, osnuty na tle głośnej powieści. Ze względu na wysoką wartość artystyczną i przepiękną treść osnutą na tle meczy Polak winien

CENY MIEJSC: Na wszystkie seansy 3 po poł. i w niedzielę od

Jakiemi drogami idzie nasza emigracja?

Wentyl bezpieczeństwa dla plagi bezrobocia. -- Kanada, Palestyna, Argentyna przyjmują główny kontyngent. -- Warunki naszej emigracji kontynentalnej.

W obecnych naszych ciężkich warunkach społecznych, problem emigracji nabiera szczególniejszego znaczenia i bezwątienia wzbudza zainteresowanie szerokie kół. Boć trudno zaprzeczyć, że emigracja jest, mimo wszystkich swych stron ujemnych, bezwątienia pewnego rodzaju wentylem bezpieczeństwa dla nadmiaru sił, których dziś kraj nasz nie może produktywnie zatrudnić.

Emigracja zamorska.

Jeżeli chodzi o emigrację zamorską, to w obecnym czasie mogą wchodzić głównie w rachubę

Kanada, Palestyna i Argentyna.

Pomyślnym dla naszej emigracji wypadkiem jest, iż Kanada przekonała się w ostatnich czasach do

emigrantów z Polski,

ponieważ do niedawna rządy kanadyjski i angielski popierały, a nawet subwencjonowały wyłącznie niemal emigrację anglosaską, chcąc tym żywiołem zaludnić szerokie obszary wolne w Kanadzie dla osadnictwa. Kraj ten bowiem potrzebuje jedynie

rolników i osadników rolnych.

W przemyśle natomiast niema zapotrzebowania. Z Anglosasami jednak nie zrobiono w tej mierze dobrego doświadczenia, gdyż sprowadzeni robotnicy uciekali albo do miast, albo do Stanów Zjednoczonych.

Wobec tego rząd kanadyjski zwrócił się obecnie do rządu polskiego o ułatwienie emigracji robotnikom rolnym z Polski przez Towarz. kolejowe Canadian National Railwail i Towarz. kolejowo-okreutowe Canadian Pacific Railwail.

Zgłoszono zapotrzebowanie około 5000 robotników.

Kto wyjeżdża do Kanady?

Wyjeżdżają do Kanady niemal wyłącznie Rusini, a to dlatego, że takie zgłoszono zapotrzebowanie, gdyż kontraktują naszych emigrantów przeważnie fermerzy kanadyjscy, ruskiego pochodzenia,

których spora liczba już wcześniej tam się osiedliła.

Emigracja do Palestyny.

Pozatem silny ruch stałych emigrantów zdążyła do Palestyny. Cyfrowo emigracja do Palestyny wyniosła w ciągu r. 1925 17 tysięcy osób. Emigracja ta obejmuje wyłącznie żydów i to przeważnie ze sfer drobnego, małomiasteczkowego kupiectwa.

Argentyna.

Znaczna fala emigracyjna kieruje się wreszcie do Argentyny. Przeważnie część elementu emigracyjnego składa się tu z ruskich chłopów i żydów.

Inteligencji naogół mały tylko procent emigruje, gdyż niema na nią zapotrzebowania, a o ile nastęrcza się ona, to przeważnie z żądaniem pewnego

zaopatrzenia w gotówkę,

co czyni taki wyjazd dla niewielu dostępnym.

Co się tyczy emigracji do

Stanów Zjednoczonych

to zawsze są do niej duże tendencje, jed-

nak można powiedzieć, że to są obecnie dla nas

wrota zamknięte,

Stany Zjedn. bowiem dopuszczają zaledwie dzieci i rodziny tych, którzy już tam się znajdują.

Emigracja kontynentalna.

Dotychczas główny kontyngent emigrantów przyjmowała Francja; teraz zapotrzebowanie francuskie już się niemal kończy. Zgłoszenia wpływają jeszcze przeważnie tylko na

siły żenijskie,

ale rząd polski postępuje tu ostrożnie, wysyła tylko pełnoletnie i to z zastrzeżeniem, gdyż smutne doświadczenia wykazały, że wiele z imigrantek zostało wciągniętych

do bagna moralnego.

Podjęcie emigracji do Niemiec.

Natomiast obecnie otwiera się emigracja do Niemiec, które zawsze, jak dawniej, potrzebują wielu robotników rolnych. Tendencja do tej emigracji jest u nas duża, bo kraj ten jest bliski i ruch ten ma już wśród ludności

Humor zagraniczny.



Dzokej do sportsmana: — Złap pan konia za ogon, będzie wygodniej.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Marzenie Pawła.

Wieczór był ciepły, prawie wiosna. W dzień mżył drobny deszcz, a teraz nie bo wypogodziło się, miało delikatny kolor błękitnej stali; świecił księżyc nad wysmukłą wieżą kościoła; białe, puszyste chmurki raz po raz przesłaniały go, a wtedy stawały się zupełnie srebrne i takie same jak pewnej majowej nocy w Warszawie. Koniec stycznia. Może teraz w Polsce mróz... A tu w tej Francji ciepło. Na dworze ciepło, a w pomieszkaniach zimno. Ogień na kominku nigdy tak izby nie ogrzeje, jak porządny piec kafilowy. Tak samo, jak cudza wiosna nigdy nie wyda się wiosną prawdziwą.

Paweł włożył ręce w kieszenie i szedł przez miasteczko bez celu. Mijał mosty na kanałach, patrzył na odbijające się w czarnej toni latarnie, przechodził koło fa bryk, czynnych i w nocy, myślał o paru Polakach, pracujących na nocnej zmianie, ale wszystko to było machinalne i obojętne — i kroki, i myślenie i wzrok, ślizgający się po powierzchni przedmiotów.

Bardzo tęsknił za żoną i dzieckiem. Co teraz robi Anulka? Pewnie kładzie

małą Zośkę spać, a może Zośka śpi już i Anulka siedzi przy lampie i szyje. Czy doszły pieniądze, które wysłał zaraz po pierwszym? Już dziesięć dni nie miał listu, to bardzo długo, bo w tęsknocie i oczekiwaniu dzień każdy jest czterokrotnie dłuższy. Sumka przesłana nie starczy Anulce na wyżywienie jej i dziecka, niusi biedactwo brać szycie, a przy rocznem maleństwie to pracować nie łatwo.

Nie wiedząc prawie kiedy, wyszedł Paweł za miasto w pole. Poza nim zostały latarnie i świecące kolorowymi ogniami tor kolejowy, a przed nim leżała szeroka szosa pobielona blaskiem księżycy i z obu stron szosa — pola. Westchnął głęboko. Lubił szerokie równiny i rzeźwy wiatr na nich.

Szedł ciągle naprzód, nie zwalniając kroku.

I zdało mu się, że idzie tak nie przez pola obce, lecz własne, od Warszawy szosą do Pruszkowa. A w Pruszkowie w drewnianym domku siedzi Anulka przy lampie, szyje i nogą leciuchno porusza kołyskę, w której śpi Zośka.

Przytul się do mnie, Anulko, i przestań szyć. Patrz ukiłaś się w paluszek i kropla krwi świeci na koniuszku palca. Anulko, scałuj tę kropelkę krwi i łzy, spływające po twarzy...

No, tak, przytul się, połóż mi główkę na piersi i słuchaj, co ci mówić będę. Zośka śpi mocno, nie trzeba jej kołysać. O, tak, Anulko, otocz mi szyję ramieniem.

W fabryce mi dobrze. Maszyny pracują cicho. Niema tego stukotu, co w naszych przedziałniach. Gdy patrzę na te białe gościńce tkanin, widzę zawsze na nich ciebie, idącą ku mnie z wyciągniętymi rękami. Czasem idziesz przez łąki kwieciste między łąkami wielkich purpurowych maków, czasem płyniesz ku mnie jak rusałka po lazurowej wodzie, a czasem jak czarna jaskółeczka przez przezroczyście lecisz powietrze. A zawsze ty, Kochanko moja, żono moja najmilsza, zawsze ty! I nie bój się: na żadnej obcej kobiecie nie spoczął mój wzrok z pożądaniami. I żadnej nie dałem pocałunku, które zachowam tylko dla ciebie. Słuchaj, Anulko, bezrobocie wypędziło mnie tak daleko w świat. Lepsza rozłąka, niż nędza — powiedziałaś sama, a patrzyłaś wtedy na Zośkę. O, bo dobrze wiem, iż dla ciebie wolałabym ze mną nędzę, niż rozłąkę.

Nieprzebrane skarby drzemią w łonie ziemi, nieustanna praca czeka bezrobotnych, nieustanna radosna praca w wielkim warsztacie przyszłości.

A nasz syn, Anulko, ten, który się urodzi, będzie wielkim pracownikiem no-

dawniejsze tradycje.

Jednakowoż rozwinie się ta emigracja na wielką skalę dopiero w roku przyszłym po zawarciu z Niemcami konwencji emigracyjnej. Narazie bowiem emigracja do Niemiec, która dotychczas nie była dozwolona, dopuszczona tylko na podstawie prowizorycznego protokołu.

Rosja, jako teren emigracyjny.

Na przyszłość będzie można się liczyć poważnie z

emigracją stałą do Rosji.

która już teraz jest silnie kolonizowana przez Czechów. W obecnym stanie rzeczy nasze władze centralne zezwoliły na wydanie paszportów do Rosji tylko w wypadkach, gdy emigrant ma

zapewnioną pracę

i przedstawi kontrakt, poświadczony przez miejscowe władze rosyjskie i przez konsula polski.

Narazie jest emigracja

ziem koniecznym.

zanim lepsze warunki gospodarce zwoła Polsce zatrudnić u siebie szeregi bezrobotnych, które ciągle wzrastają.

Siła ludzka wobec siły małp jest znikomo małą.

Ciekawe badania w londyńskim ogrodzie zoologicznym.

Goryle i orangutangi są, jak wiadomo, zbudowane doskonale i posiadają siłę, wobec której największa siła ludzka jest znikomo małą.

Dotąd siły tej nie badano naukowo, podobnie jak siły słonia lub weża boa,

dużą i łatwością

duże nawet zwierzęta ssące. Dopiero nie dawno temu podjęto tego rodzaju badania w londyńskim Ogrodzie zoologicznym, poddawszy próbom siły młodą samicę szympansa,

nazwaną „Dainy”.

Małpie tej włożono do klatki kawałek drzewa, który miał 70 centymetrów średnicy, a który dwóch mężczyzn zaledwie przyniosło.

Z początku małpa siadywała na niem. Potem jednak zaczęła się niem bawić i wymachiwała nad głową,

jak jakimś kamykiem.

Dla przekonania się, czy zdoła unieść jeszcze większy kawałek drzewa, przyniosło potem do klatki czterech ludzi

potężny pień drzewa.

Ale i tym pnem „Dainy” bawiła się bez trudności, podnosząc go dwoma rękami, podczas gdy pierwszy podnosiła jedną ręką.

wego jutra.

Jakże ty się przedziwnie uśmiechasz, żono moja, Kochanko najmilsza moja! Ty widzisz wraz ze mną tę przyszłość przepojoną światłem i radujesz się wraz ze mną z narodzin nowej przyszłości świata. Mocniej, mocniej, przytul się do mnie. Nie rozłączymy się już nigdy.

Koło północy duże auto szybko sunęło szosą. Reflektory rzucały snopy jasnego światła. Szofer spostrzegł człowieka śpiącego na podmurzu mostu.

Parbleu! Przecież to dopiero styczeń, a ten śpi na świeżem powietrzu. Pijany?... Może chory?

Zatrzymano auto, zeskoczył i podszedł do Pawła.

— Ej, wstawaj, panie spacerowiczu, tu nie miejsce na nocleg!

Silne potrząśnięty za ramię, otworzył Paweł oczy.

— Co?... Co?

— So!... So!... Trzeba wstawać i iść do domu!

Paweł oprzytomniał i zawstydził się.

— Dziękuję panu... Merci, monsieur...

Szofer usadowił się w aucie, mruczając jakieś przekleństwo na cudzoziemców, włóczących się wszędzie.

A Paweł powoli szedł drogą. Wracił do zimnej izdebki.

Fakir Tarah Bey w restauracji na Montmartrze wywołał olbrzymią awanturę.

Fakir Tarah Bey, który od dłuższego czasu przebywa w Paryżu, wywołał niedawno

olbrzymią awanturę

w jednym z lokali nocnych. Około g. 5-ej nad ranem przybył fakir do restauracji na Montmartrze w towarzystwie damy i dwóch panów.

Rozpoczęła się libacja.

Życzliwy gospodarz lokalu przysiadł się do gości i pił z nimi aż do białego rana, stawiając co raz inne kolejki. Fakir był pewny, że gospodarz częstuje go za darmo. Ale jakie było jego zdziwienie, gdy po skończonej uczcie przedłożono mu

stony rachunek.

Fakir był oburzony. — Panie — zawołał do gospodarza. — Pan postępuje nieuczciwie. Najpierw częstuje mnie pan a potem każe mi pan płacić. Nie dam się

okpić, nie jestem Anglikiem!

Wywiązała się gwałtowna dyskusja, potem zaś

zaczęła bójka

między fakirem a gospodarzem, do której przyłączyli się kelnerzy.

Rezultatem tej bójki było to, że obaj przeciwnicy

poбили i posiniaczeni,

zjawili się przed komisarem policji. Fakir skarży gospodarza, że skradziono mu

ze złota gafka,

wartości 4 tysiące franków, zaś gospodarz skarży fakira, żądając zapłacenia rachunku w kwocie

10.000 franków.

Komisarz rozpoczął śledztwo w tej sprawie.

— :: —

Amerykańska pobożność.

Witraże kościelne z rycinami sportowcami.

Nowozbudowana katedra św. Jana w Nowym Jorku ozdobiona została szeregiem witraży, przedstawiających obrazy w różne... sporty, np. football, wyścigi, golf, tennis i t. p.

Witraże te ufundowały nowojorskie kluby sportowe. Najwspanialsze okno

mają piłkarze. Na ich życzenie artysta na witrażu przedstawił aniołów grających... w piłkę nożną!

Na innym witrażu widzimy aniołów rzucających dyskiem, biegających do meły i t. p.

Iście amerykańska pobożność...

Opierał mi się — zahypnotyzowałam go. Słub pod hypnozą.

Oto awantura prawdziwie amerykańska, która może przejąć strachem niektóre małżonki. Pewien młody i bogaty Amerykanin p. M. N. zażądał niedawno rozwodu, podając jako powód pozbawienie go woli przez małżonkę w

czasie narzeczeństwa.

Pani N. ma posiadać specjalną zdolność hipnotyzowania ludzi. Wiele osób — między innymi pewien młody milioner — uległ wpływowi osobliwego „fluidu” pani N., który miał ich skłonić

do zawarcia małżeństwa.

Ale jakoś się oparli. Tylko słabszy p. M.

N. nie mógł się oprzeć i uległ. Oprzytomniał dopiero po zawarciu związku małżeńskiego.

Na rozprawie zjawili się mnóstwo świadków, którzy potwierdzili

zeznania nieszczęśliwego małżonka.

Trybunał po naradzie przyznał rozwód panu M. N., opierając wyrok na tym, że M. N. był pozbawiony woli przez wpływy hipnotyczne.

„Opierał mi się — zahypnotyzowałam go!” — oświadczyła pani M. N. parafrazując słowa Aleksandra Dumasa.

Elegancja wabikiem dla naiwnych cudzoziemców.

Nowy sposób zarobkowania w Berlinie.

Około północy można zauważyć w pierwszorzędnych kawiarniach berlińskich wykwintnie ubrane damy siedzące zrazu samotnie, potem nawiązujące znajomość z mężczyznami i prowadzące ich do nocnych

jaski hazardu

gdzie łatwowierne ofiary wpadają w sieci zawodowych szulerów i tracą całą go tówkę. To też w ciągu jednego tylko miesiąca popełniono w Berlinie na tem tle

kilkanaście samobójstw.

Damy te, polujące głównie na cudzo-

ziemców i przyjezdnych, ciągną ze swego rzemiosła

obite zyski.

Prowizje od szulerów, honoraria od gości i wreszcie wygrane

przy zielonym stoliku,

pozwalają im żyć na szerokiej stopie i rozwijać przepych toalet.

Rewizja u jednej z tych dam,

żony pułkownika

wykryła aż 172 tys. marek w złocie które „wygrała” w ciągu czterech miesięcy.

Krwawa walka o obraz cudowny.

Ranni i zabici zalegli plac pod katedrą w Woroneżu.

Rosyjskie dzienniki donoszą o krwawych rozruchach,

jakie zdarzyły się w Woroneżu.

Wśród tamtejszej ludności rozeszła się wleść, iż obraz Matki Boskiej znajdującej się w Katedrze, wydaje

cudowne światło

tak jasne, iż ludzkie oczy go nie wytrzyma.

Skoro wiadomość o tem doszła do uszu policji, wydano rozkaz

skonfiskowania cudownego obrazu

Tłum pobożnych sprzeciwił się temu,

a gdy policja zamierzała wejść do cerkwi posypał się

grad kamieni.

Kilku policjantów odniosło rany i odział rozproszono.

Wtedy władze sowieckie wysłały kompanię wojska, lecz lufy karabinowe nie przeraziły wiernych.

Z tłumu padło kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych. Wtedy wojsko zrobiło użytek z broni, kładąc

trupem kilkanaście osób.

Obraz zabrano.

Chcesz być bogatym? Przeczytaj, co mówi Krezus amerykański, Rockefeller

„Powodzenie” życiowe to określenie nie dwuznaczne, ale wprost wieloznaczne. Wszak ludzie „przez powodzenie” rozumieją rzeczy nieraz wprost przeciwne, czasem wręcz — diametralne... A jednak istnieją

pewne zasady ogólne,

dotyczące wszystkich ludzi, myślących o powodzeniu życiowym. Kilka takich zasad podał znany miliardier amerykański

John D. Rockefeller,

pewnemu amerykańskiemu dziennikarzowi. Rockefeller jest człowiek niezwykle surowych zasad i dowodzi, że ludzie bez wpojonych w

młodości uczciwych zasad, nie dochodzą w życiu do niczego. Rockefeller, liczący dziś 87 lat, żył zawsze podług reguł, które

Innym zaleca.

Są one następujące: 1) Nie kupować przedmiotów zbytecznych, 2) Oszczędzać, 3) Być punktualnym, 4) Zawsze do trzymać słowa.

W całym swym długim życiu Krezus nigdy nie

zdradził swych zasad,

jak i nigdy nie opuścił swej codziennej partyjki golfa, do której po dziś dzień staje punktualnie o godzinie 10 minut 15.

Krateczki sądowe.



Pan Władzio na harmonji gra — a tymczasem jego przyjaciółka kradnie gościom pieniądze.

Onegdajsza sesja karna w sadzie pokoju 3-o okręgu rozpoczęła się pod znakiem spraw ciężkich. Paru aresztantów odesłano do Urzędu Prokuratorskiego poczem kolej przyszła na Władysława Błaszczyka, zamieszkałego na Kozinach przy ul. Wariańskiego 14. Błaszczyk oskarżony został o kradzież, której dokonał rzekomo wspólnie z kochanką swą Marią Wysocką w nader sensacyjnych okolicznościach. Wysocka odpowiadała z wolnej stopy.

WIAROŁOMNA MEZATKA.

Zamieszkuje owa donna również na Kozinach przy ulicy Zamkowej. Maż jej zatrudniony jest w Kaliszu, z której to okolicy korzysta, przyprawia mu pracowicie rogi. Jest niezwykle urodziwa, najładniejsza ponoć na Kozinach, lat sobie liczy zaledwie 24, a temperament ma, pa nie dzieju, ho, ho! Jest coprawda matką pięcioletniego dziecka, zostawiła je wszakże u swych rodziców, a sama mieszka ze swym kochankiem, wymienionym już powyżej Władysławem Błaszczykiem.

Władzio Błaszczyk to typ, ze wszechmiar zasługujący na uwagę. Na Kozinach uchodzi za genialnego muzyka, artystę z Bożej łaski. Instrumentem, którym imię jego rozślawił, jest oczywiście harmonia.

24-GODZINNA LIBACJA.

Władzio muzykant posiada mnóstwo wielbicieli i wielbieli swego talentu; do liczby ich należy też pan Leon O. człek żonaty, zamieszkujący gdzieś daleko w okolicy Górniaka, pardon, placu Reymonta; na Koziny przyjeżdża często i bawi się do upadłego w różnych podejrzanym spelunkach.

Pewnej soboty, grubszą otrzymawszy mamonę w towarzystwie p. Aleksy W., również żonatego, udał się na Koziny. Pan Aleksy też był przy forsie, tak że przyjaciele mieli nadzieję, iż się zabawią ochotczo. Pan Leon wystąpił z genialnym projektem udania się wraz z Władkiem muzykantem do piwiarni na kolację i wódkę. Tak się też stało. A po kolacji postanowiono udać się do mieszkania Błaszczyka i tam kontynuować zabawę. Tu zaś oby-

dwaj panowie zostali olśnieni urodą Marysi Wysockiej i panny Heli Błaszczykowej, siostry grajka. Goście oświadczyli, iż pragną bawić się przez 24 godziny z rzędu. Z radością przyjęto ten projekt: grano w karty, spijano trunki gorące, a Władzio precz na swej harmonji przegrzywał.

MILE ZLEGO POCZĄTKI, LECZ KONIEC ŻAŁOSNY.

W czasie libacji p. Aleksy W. chwalił się, iż w ostatnim tygodniu zarobił sporo pieniędzy. Maria Wysocka istotnie zauważyła w kieszeni jego palta paczkę banknotów, o którym to odkryciu natychmiast powiadomiła kochankę, dodając, że już ona tę forsz frajerowi zwędzi.

O godzinie 11 wieczorem jedne w mieszkaniu łóżko oddano do dyspozycji pana Aleksy W. Pan Aleksy, pomimo, iż był solidnie wrnięty, pamiętał o swych pieniądzach i bojąc się je stracić, oświadczył, że będzie spał w palcie. A w nocy p. Marysia Wysocka zrobiła swoje: całe 100 zł. wyciągnęła z kieszeni śpiącego.

PO WYTRZEŻWIENIU.

O godzinie 5-ej rano goście z Górniaka obudzili się, by pójść do pracy. I wtedy to p. Aleksy stwierdził brak pieniędzy. Natychmiast wezwał policję. Ta dokonała ścisłej rewizji mieszkania, która dała rezultat pomyślny: pieniądze znalezione w kominku, owinięte w papier. Wobec tego przyaresztowano Błaszczyka i Marię Wysocką. W komisariacie Błaszczyk zeznał, że to on popełnił kradzież, wobec czego Marię Wysocką zwolniono. Po 4 tygodniach aresztu przewencyjnego stanął Władek muzykant przed sadem. I tu również przyznał się do winy. Dopuścił się kradzieży rzekomo dla tego, że Aleksy był mu winien za granie, a on, Władek musiał sobie kamazę kupić i za żarcie w sklepiku zapłacić. Pan sędzia Knappik doszedł jednak do wniosku, że kradzieży dokonała Wysocka, wobec czego Władysława Błaszczyka, który umyślnie chciał ściągnąć winę na siebie, izby uchronić od kozy kochankę, zwolnił, a Marię Wysocką skazał na 3 miesiące więzienia.

Sza—wicz.

Dzień w Łodzi.



Niefortunny strzał pozbawił go oka.

(x) Stał sobie rankiem obok przeniósł strzelnicę na Bałuckim rynku, 31-letni Adolf Rysman, zamieszkały przy ulicy wspólnej 9. Miał dużo czasu, więc przyglądał się grupie wyrostków, zabawiających się strzelaniem do celu.

W pewnej chwili Rysman poczuł silne ukłucie w prawym oku. Chciał je od ruchowo zakryć, lecz o zgrozo! —

oko wypłynęło

mu całkowicie na dłoń.

Rysman stracił przytomność i padł na ziemię.

Skoczyli ku niemu przechodnie, jak również przechodzący w międzyczasie posterunkowy.

Funkcjonariusz, widząc co się święci, zatrzymał pechowego strzelca w osobie Majera Wilańskiego, zamieszkałego przy ulicy Aleksandrowskiej 15.

Pozbawionego oka Rysmana odwieziono do szpitala, zaś Wilańskiego osadzono w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Straszne trzęsienie ziemi w Japonii.

Jak nam donosi własny korespondent japoński, Yokohama perła Japonii — uległa znowu straszemu kataklizmowi! Niebawem w dziejach trzęsienie ziemi zamieniło w gruzy kwitnące miasto!

Tysiące ofiar!

Energiczna Dyrekcja Teatru Światelnego „NOWOŚCI” sprowadziła autentyczne zdjęcia katastrofy dla zaspokojenia ciekawości swych stałych bywalców.

Co za dużo, to niezdrowo!

Przykre skutki patrzenia „przez palce” na wybryki syna.

(n) Nadszedł wreszcie czas, kiedy Benjamin Jaszun, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 9, przemienił się w 19-letniego młodzieńca.

Porzuciwszy Talmudy i inne nabożne księgi oddał się zabawom; rodzice je go, zniedołężniał staruszkowie patrzyli na to przez palce.

— Młody jest, niech więc sobie użyje i pozna nieco świat, mawiali do siebie. Korzystał tedy Benjamin, ile się tylko dało.

Ubrany podług ostatniego krzyku mody uganiał się za

szeleszczącymi spódniczkami,

przesiadywał w modnych cukierenkach i przy dźwiękach jazbandu zawzięcie flirtował.

Z czasem znudziły mu się cukierenki przeniósł się tedy na sale tańca, trwoniąc niepotrzebnie grosze dawane mu przez „starych”. Ojciec Jaszun widząc, że syn

zbyt długo „szumi”,

jął powoli namawiać Benjamina do pracy. Lecz młodzian ani myślał zaprzęcać się do tego jarzma.

Bawił się dalej i to na większą skalę. Wraczał już nawet pijany do domu. Niewesoło było wtedy w mieszkaniu Jaszunów. W wojowniczo-pijackim zapale synalek

Skrwawiona pięść pijaka

narobiła wiele szkody właścicielowi piwiarni.

(n) Panie kochany. Dajcie jedną moneta!

Z temi słowy do piwiarni p. Jerzego Pilca przy ulicy Cegielnianej 120, wtoczył się

porządnie wlany jegomość,

niejaki Władysław Kubiak (Wierzbowa 8). Na odmowną odpowiedź właściciela gość zaperzył się mocno i wszczął awanturę.

Rezultat tego był przewidziany zgóry. Pijaka „delikatnie”

wyrzucono za drzwi.

Tu duma Kubiaka została silnie dotknięta.

— Już ja cię nauczę ty wydrwigroszu! — bąknął pod nosem i dalejże się mścił za doznaną zniewagę.

Kubiak potężną pięścią jął wybijać

przewracał meble tłukł naczynia, podnosił rękę na rodziców; wkońcu przemęczony wybrykami rzucał się gdziekolwiek i tak przesyłał do rana.

Były to pierwsze początki. Z czasem Benjamin

wymuszał wprost od rodziców

pieniądze na hulanki, a staruszkowie, bojąc się synka dawali je bez szemrań.

Czas jednak położył kres niecnym postępkom młodego Jaszuna.

Nocy wczorajszej Benjamin wracał do domu nad ranem. Nim mu otworzyli drzwi śpiący rodzice

mineło kilka długich minut.

Ojca, który mu otworzył drzwi obrzucił niedającymi się powtórzyć epitetami i zasypał razami grubej laski. Nie lepszy los napotkał

wybiegła w białiznie matkę.

Jaszunów z opresji synowskich wyratowali dopiero sąsiedzi. Synek klnąc starczyście na tych niepożądanych świadków

„zwykłego nieporozumienia rodzinnego” umknął z domu, zaś stary Jaszun z sińcami na całym ciele udał się do komisariatu, gdzie ze łzami w oczach prosił o ukaranie wyrodnego synka.

— x —

szyby w oknach piwiarni. Potłukł je w drobne kawałki a nawet pozrywał ramy z okien. Nie zauważył podczas tych operacji, że

dłoń cała była we krwi

— od odłamków szkła, które mu się wbiły w skórę.

Tymczasem wybiegł pan Pile i z pomocą kilku gości

zatrzymał awanturnika

do czasu przybycia policji.

Przywołany posterunkowy odprowadził Kubiaka do komisariatu, gdzie mu opatrzone

pokaleczoną dłoń

i zatrzymano do wytrzeźwienia, które nastąpiło dopiero po kilkunastu godzinach. Oprócz tego awanturnika pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— Tak, — odrzekłam.

Jestem pewna, że ktoś inny na moim miejscu, skorzystałby z tematu i zacząłby mówić o wielkich śpiewakach i kompozytorach; ale ja nie mogłam się na to zdobyć. Coś mi ścisnęło za gardło i moje oczy nie mogły spokojnie spotkać jego wzroku. Nie opuszczało mnie również przykre uczucie, że właśnie teraz utrwała się w mojej pamięci moja śmieszność i niezdarność...

Lowen niedługo potem poszedł. Na pożegnanie uściśnął mi dłoń tak mocno i po mesku, że mi końce palców zabolęły.

— Spodziewam się, że pani rychło znowu zobacze, — rzekł.

Byliśmy w tej chwili sami i Lowen wpatrywał się we mnie bez przerwy.

— Naprzykład jutro? — dodał.

— Ale się śpieszy, aby otrzymać pieniądze ciotki Anny! — pomyślałam z goryczą.

Odparłam z trudem:

— Nie, nie jutro — tylko nie jutro!

— No to w takim razie pojutrze? — zapytał.

Jego stalowe oczy zdawały się żądać odpowiedzi.

— Dobrze, — odrzekłam bezsilnie.

W tej chwili nadszedł ojciec i pożegnał się z gościem. Razem z Jankiem odwróciła się do drzwi.

Gdy w sklepie pełno ludzi łatwiej jest coś ukraść.

(x) W dniu wczorajszym pan Jan Wiluś

właściciel sklepu kolonialnego przy ul. Zawadzkiej 3, miał nielada dzień targowy. W sklepie już od rana przebywała ciamba ludzi za kupnem.

Pośród niej stała

mała dziewczynka,

okryta łachmanami.

Kreśliła się ona pomiędzy ludźmi i nieznacznie a powoli wsunęła się za ladę.

Nikt tu jej nie spostrzegł. Małeństwo w pewnej chwili otworzyło zręcznym szufladę i

ściągnęła garść banknotów

poczęło uciekać. Manewr ten jednak nie uszedł bezkarnie dziewczynce.

Była już przy samych drzwiach, kiedy p. W. spostrzegł kradzież, młodocianą złodziejkę zatrzymał.

Zawezwany policjant powiódł

dziewczynkę do komisariatu,

gdzie okazało się, że jest to 14-letnia Olga Kirmin, zamieszkała przy ulicy Lipowej 58.

Po przeprowadzonym dochodzeniu Olę przesłano do dyspozycji Sądu Pokoju dla nieletnich.

Spotkały się dwie sąsiadki i jedna drugiej wybiła dziurę w głowie.

(x) Zofja Galbes i Marjanna Tomaszewska, zamieszkałe przy ulicy Nowej 34, obie bardzo

czupurne i awanturnicze niewiasty, z najczulszych sąsiadeczek stały się najzawziętszymi przeciwniczkami.

Trudno było stwierdzić powód nienawiści obu przeciwniczek. Dość jednak wspomnieć, że unikały się wzajemnie.

Lecz los sprawił, że Tomaszewska

przechodząc przez podwórze natknęła się wczoraj na Golbesową.

Przechodząc obok siebie jedna drugiej rzuciła kilka cierpkich słów. To dało

powód do zagorzałej kłótni, która zamieniła się w ostrą walkę.

Obie niewiasty zaczęły się obrzucać

kamieniami.

Jedna z nich trafnie wycelowawszy ugodziła Tomaszewską w głowę, raniąc ją ciężko.

Tomaszewska

brocząc silnie krwιά

padła na ziemię.

Bitwę zakończono wezwaniem policji i karetki pogotowia.

Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Tomaszewską do szpitala św. Józefa, zaś przybyła policja po

spisaniu protokołu

zajęła się bliżej osobą celnie rzucającą kamieniami Zofji Golbesowej.

R. M. AYRES.

11)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Janek wyratował mnie z opresji, albowiem niewiedzielałam naprawdę, co mam odpowiedzieć na jego pytanie.

— Pan przecież śpiewa, panie Lowen? — rzekł Janek, obracając się na stołku przy pianinie.

— Nieraz...

— No to spróbujmy we dwójkę...

Lowen dał się pociągnąć do pianina, chociaż uczynił to niezbyt chętnie. Stał długo, przewracając kartki nut i szukając czegoś, aby tylko odwiec produkcję wokalną, do której zmusił go Janek. Ja tym czasem nie spuszczałam z niego oczu. Wiem dobrze, że byłam usposobiona przesadnie romantycznie; jednak w tej chwili zdawało mi się, że największym szczęściem, jakiego mi mogło spotkać na świecie, byłoby, gdybym się mogła znaleźć na miejscu tej kobiety, którą on kochał...

Nie mogłam pojąć, jak mógł się zdobyć na porzucenie jej dla mnie, chociażby nawet dla pieniędzy, które miał otrzymać.

Janek zagral tymczasem kilka wstępnych akordów. Kolysał się przytem na

swoim stołku i teatralnie podnosił rękę, jak to zwykli czynić zawodowi pianiści; na mnie wywierało to komiczne wrażenie.

Lowen stał obok niego, wysmukły i prosty jak topola, ale bez nienaturalnej sztuczności. Nie starał się też skorzystać ze zwykłej wymówki, jak np. rzekomego bólu gardła, mimo, że popisywanie się śpiewem widocznie nie sprawiało mu żadnej przyjemności. Janek tłumaczył mi późnie, że Lowen śpiewał barytonem. Może być; ja się na tych specjalnościach głosu wyczuwałam mało wówczas rozumiałam. Wiem tylko, że każdy ton jego śpiewu oddziaływał na mnie, jak pieśń miłostki i umiował za serce. A przecież zdawałam sobie sprawę, że stara pieśń miłostki nie była przeznaczona dla mnie, lecz dla tej szczęśliwej, nieznannej kobiety, która zajęła jego serce.

Śpiew ten trwał niedługo, albowiem były to tylko dwie zwrotki; gdy skończył zapanowało na chwilę milczenie. Przerwała je dopiero matka, nie tajac wzruszenia:

— Dziękuję panu, panie Lowen, za przyjemność, jaką pan nam sprawił.

— Czy to nie piękna piosenka? — odparł Lowen roztagoniony, wracając na swoje miejsce.

— Czy pani lubi muzykę? — zapytał mnie do chwili.

W labiryncie życia łódzkiego.

Za przykładem Ameryki.

„Klub” Antosiów - gazeciarzy.

Instytucja taka byłaby w Łodzi bardzo na miejscu.

W galerii typów ulicznych współczesnej Łodzi wysuwa się obecnie na przednie czołowe stanowisko — typ Antosia-gazeciara.

Któż w mieście naszym nie zna obecnie tego młodocianego „obywatela” — komuż nie rzuca się w oczy (a zwłaszcza w uszy!) ten podrostek z pliką dzienników pod pachą, z niedopalkiem papierosa w kącie ust i stereotypową, krzykliwą formułką:

— ...za 10 groszy!.. Panie, weźmie pan dzisiejszy numer?..

TRZEBA ICH ZAOBSERWOWAĆ W GROMADZIE...

Chłopców gazeciarskich jest w Łodzi obecnie tak wiele, że tworzą oni już pewną określoną sferę, środowisko, którego członków znamionują swoiste, indywidualne cechy przynależności do „bractwa”. Cechy te uwidaczniają się najdobitniej tam, gdzie typ gazeciarczyka występuje gromadnie, a więc przed administracją dziennika gdzie w południowych godzinach nasz Antos-gazeciara zbiera się en masse, czekając na ukazanie się numeru, paląc przytem, plując, gawędząc, boksując się i bijąc mierzadko i prowadząc swoiste rozmowy na swoiste tematy, niekoniecznie do utrwalenia w druku się nadające...

A JEDNAK JEST TO DODATNIA JEDNOSTKA.

Jako samodzielnie i uczciwie zarobkujące jednostki — zajmują chłopcy gazeciarscy w życiu społecznym i gospodarczym Łodzi, bądźco bądź swoje skromne, bardzo skromne, bardzo miniaturkowe może, ale jednak — dające się ściśle określić stanowisko.

Zważmy, że jest ich w Łodzi tysiące, że każdy z nich ruchliwy i krzykliwy pracą swą zarabia dziennie około złotówki — często i więcej. Prawda, że część zarobku swego wyda Antos-gazeciara na groszowy bilet do kina — część na parę papierosów, ale prawda również, że tysiące matek na przedmieściach Łodzi, matek rodzin, prole тариackich rodzin bezrobotnych wycze kują co wieczór z upragnieniem zarobku tego, stanowiącego w obecnych bezrobotnych czasach tak często bardzo ważki przyczynę do utrzymania całej rodziny...

CZY NIE POWINNIBYŚMY ZAJAĆ SIĘ NIM-

Antos-gazeciara to jednostka w swoim skromnym zakresie dodatnia: z jednostek tych utworzyła się już cała jednolita warstwa społeczna. Przynajmniej — warstwa.

Warstwa ta składa się z jednostek małoletnich, a jest przecież pozbawiona jedno litego kierunku moralnego, natomiast narażona na wzajemne, niekoniecznie zawsze dodatnie wpływy: oddana od rana do nocy na pastwę jeszcze mniej dodatniejszego oddziaływania duchowej atmosfery ulicy.

Wziawszy to wszystko pod uwagę, czy nie przyjdzie do wniosku, że warto i powinno się nawet warstwa ta zająć i za opiekować tak, jak to czynimy w podobnych wypadkach w stosunku do innych warstw społecznych?

NAWET DOROŚLI, TEMBARDZIEJ WIEC CI NIELETNI...

Mamy przecież różne towarzystwa, opiekujące się tą lub ową, moralnej opieki wymagającą kategorią społeczną. Sieroty mają liczne towarzystwa opieki, żołnierze (choć — dorosli!) mają „Imice” — a gdyby tak społeczeństwo łódzkie wyłoni-

ło ze siebie jakieś złożone ze społecznie myślących jednostek zrzeszenie, które po stawiliby sobie za zadanie i cel: moralną i materialną opiekę nad nieletnim bractwem gazeciarczyków łódzkiej ulicy?

PRZYKŁADNA INSTYTUCJA.

W Nowym Jorku mają rzesze chłopców-gazeciarzy swój „klub”, ufundowany i kierowany przez grono ludzi, którzy jeżeli się potrzeba roztoczenia opieki nad temi małoletnimi apasami wielkiego miasta. W lokalu klubu jest bufet, zaopatrzony w groszowe, dostępne dla kieszeni chłopca artykuły żywności, jest czytelnia i biblioteka, na stołach leżą różne gry... Przy klubie jest kasa oszczędności, która przyjmuje wkłady chłopców i w razie potrzeby udziela im również kredytu w gotówce... Zarząd „klubu” składa się z ludzi, któ-

rzy cieszą się zaufaniem chłopców, mają więc możność wpływania na nich w kierunku dodatnim...

W „klubie” odbywają się dopasowane do poziomu umysłowego członków, zajmujące dla nich odczyty, zabawy...

Chłopiec płaci za wszystko śmiesznie mało wprawdzie, ale płaci, bowiem inicjatorzy kierują się zasadą, że filantropia demoralizuje chłopca, a chodzi o to, aby nie tylko uchronić go od złych wpływów, ale zarazem wychowywać pośrednio...

Czy instytucja w rodzaju takiego „klubu” nie byłaby potrzebna dla naszych Antosiów? Umiejętne zrealizowanie tej myśli stanowi — w miarę powiększenia się warstwy naszych chłopców-gazeciarzy — wprost nieodzowna potrzeba. (faun).

Nasze dzieci.



Pięcioletnia Janka: — Tatusiu, ja muszę wyjść na chwilę. Posadź tymczasem na swym kolanie lalkę, aby która z pań nie usiadła na tem miejscu.

Wielka sterta słomy w morzu płamieni. Energiczna akcja ratunkowa uratowała od pożaru sąsiednie budynki.

Kilka dni temu o godzinie 8-ej wiecz. w folwarku Głupiec gm. Wadlew (pod Łodzią) u Juliana Walickiego, zapaliła się

wielka sterta słomy,

nagromadzona z innych stert obok folwarcznych zabudowań. Widok pożaru wstrząsnął grozą przerażenia całą daleką okolicę. To też na ratunek przybyły około liczne straże: z Wadlewa, Drużbice, Dzie-

wulina i Łobudzie. Straże te uratowały stodoły

obok stojące od pożaru, który z powodu silnego wiatru w tym kierunku wiejącego, całemi kłębami

rzucił iskry

na dachy stodół. Przyczyna pożaru nie jest wyjaśniona, lecz przypuszczać należy, że ogień podłożono umyślnie.

W komórce od węgla zamknęła teściową. Tragikomiczny finał waśni domowych.

Złe nie śpi i kusi...

Janina Długocka, młoda i energiczna kobieta była żoną pana Juliusza pracującego w jednej z fabryk łódzkich. Ponieważ o mieszkanie w czasach dzisiejszych trudno, więc powyższa

para małżeńska

zamieszkała chwilowo za pozwoleniem matki Juliusza w jej lokalu, przy ulicy Napiórkowskiego.

Mąż zarabiał, żona idealnie

prowadziła skromne gospodarstwo

więc też niesnasek małżeńskich w tem młodem stadle nie było. Cóż kiedy złe

nie śpi. Teściowej Janiny nie podobała się widocznie energja synowej bo poczęła ją

uparcie szykanować.

Mąż dowiedziawszy się o waśniach w domu starał się „konflikt babski” załagodzić. Jak jedna, tak i druga strona po grzecznej interwencji Juliusza obiecywali poprawę.

Ale obiecanki — cacanki!..

Zdenerwowana stałemi szykanami młoda mężatka postanowiła się zemścić. Okazja nadarzyła się wkrótce.



Przysłowia zaktualizowane.

Nie rób tego drugiemu, co cię może kosztować.

Jak sobie pościesz, kiedy ci łóżko za sekwestrowano?

Lepiej późno, niż wcześniej (dotyczy płacenia podatków).

Kto rano wstaje — widzi, że jest gorzej niż wczoraj.

Co się odwlecze — to uciecze (termina wekslowy).

Madrej głowie — kapelusz nie potrzebny.

Kiedy wlałeś między wrony — nasyp im soli na ogony.

Lepszy wróbel w rękę — niż pożyczka amerykańska.

Reka rękę mwie — i daje łapówkę.

Jest to cnota nad cnotami — spekulować dolarami.

Na złodzieju — nowe futro.

Gdzie drwa rąbia — tam spekulacja leśna.

Czem się nie najesz — obiadem urzędowym.

Kijem tego, kto nie pilnuje kursu giełdy wogo.

Nie mów hop — póki nie zejdziesz z trotuaru.

Madry Polak — ale i Niemiec nie głupi.

Myszy tańcują, gdy im jazz-band zagra.

Kij ma dwa końce, a bieda niema końca wcale.

Nim słońce wzejdzie — będzie zupełnie ciemno.

KURS ŚPIWU DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Kuratorjum Łódzkie zorganizowało kurs śpiewu dla nauczycieli szkół powszechnych miasta Łodzi. Kurs ten rozpoczął się w ubiegły poniedziałek przyczem — trwać będzie do soboty, t.j. do dnia 27-go b. m.

Wykłady na kursie odbywają się od g. 9 do 12 przed południem i od 4 do 6 po południu.

Na kurs uczęszcza przeszło 200 nauczycieli i nauczycielek, przyczem wyżej wspomniany kurs mieści się w lokalu szkoły powszechnej im. Mickiewicza ul. Nowo-Targowa. (u)

Obydwie kobiety wczoraj po obiedzie wybrały się w najidealniejszej zgodzie

do komórki

znajdującej się na strychu po węgiel. Do skonały humor synowej uśpił czujność

kłótlivej teściowej,

która spokojnie otworzywszy drzwi zniknęła w ciemnej czeluści komórki. Na to tylko czekała pani Janina. Szybkim ruchem

zatrzasnęła podwoje

tego oryginalnego aresztu, zamknęła ją na kłódkę i... poszła do domu. Ograniczona w swej wolności osobistej teściowa

spazmowała i zawodziła tak głośno, że zbiegli się sąsiedzi i uwięzioną uwolnili. Rozindyczona „aresztantka” z szeregiem ciekawych

wpadła jak bomba

do swego mieszkania i schwyciwszy po drodze szrotkę

rzuciła się na synową.

I byłaby ją potłukła, gdyby nie obecni. Matka pana Juliusza ochłonawszy z wściekłości zaskarżyła żonę jego do sądu.

SPORT.**Co łodzianin-sportowiec o Łodzi**

wiedzieć powinien?

(C-S) Pod powyższym tytułem prof. Zygmunt Lorenc, znany badacz dziejów Łodzi, wygłosi odczyt w dniu 11 marca

r. b. w lokalu ŁKS-u o godz. 7.30. Wstęp dla członków i zaproszonych gości bezpłatny.

Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem

Liczne zgłoszenia.

Zakopane, 26. 2. (C-S). Zarząd Główny PZN komunikuje nam że IV Międzynarodowe zawody oraz VII mistrzostwa Polski odbędą się nieodwołalnie w dniach 5—7 marca w Zakopanem.

W razie braku śniegu w samym Zakopanem, biegi odbędą się wyżej w górach, a co do skoków, które normalnie mają się odbyć na nowej wielkiej skoczni na Krokwi, to w razie braku śniegu zostaną przeniesione na pierwotną skocznię na Jaworzynie lub w najgorszym wypadku do hali Gąsienicowej. Komitet organizacyjny (Zakopane—Dworzec Tatrzński—adres telegr. Nartazakopane) poczynił już przygotowania na każdą z powyższych ewentualności.

Według zgłosz jakiego otrzymał PZN., za pewnym jest udział Czechów, Węgrów

Jugosłowian, Austriaków oraz Niemców czechosłowackich. Ogółem spodziewać się należy przeszło trzydziestu zawodników zagranicznych. Oficjalni przedstawiciele prasy i fotografowie zechcą zwracać się wcześniej o kwatery do Komitetu Organizacyjnego zawodów w Zakopanem. Ceny kwater 2—3 zł., a 6—8 zł. z utrzymaniem.

PO NURMIM ODZNACZENIE HOFF'A.

N. Jork, 26 II (C-S). Norweski rekordzista światowy w skoku o tyczce Charles Hoff został przedstawiony do dorocznej nagrody sportowej t. zw. „Rodman-Wanamaker Cup”. W roku ubiegłym na grodzie tę zdobył Nurmi, a przedtem Ritola i Osborne.

Francja---Niemcy.

Międzynarodowe zawody ciężko-atletyczne.

W dniu 18 kwietnia mają się odbyć w Paryżu międzynarodowe zawody ciężko-atletyczne między Francją a Niemcami. Oba państwa wystawią reprezentacje

składającą się z 5 zawodników. Francuzi zamierzają w dniu 5 kwietnia urządzić w Paryżu zawody na których wybiorą reprezentację.

Przy 25 tysiącach widzów Sparta pobiła Slavię.

Bramki z rzutów karnych.

Przy 25 tys. widzów rozegrały mecz p. n. rywalizujące stale ze sobą dwie najlepsze drużyny czeskie — Sparta i Slavia.

Spotkanie, które, jak zwykle miało przebieg nader ostry i zacięty, zakończyło się ciężko wywalczonym zwycięstwem

Sparty i to głównie dzięki temu, że 2 gracze Slavi: Seiffert i Puc zostali konfuzjowani i opuścili boisko.

Obie swe bramki zdobyła Slavia z rzutów karnych: jedna bramka dla Sparty padła również z karnego.

Co 90-ty mieszkaniec Belgii uprawia sport.

Ciekawa statystyka.

W sprawozdaniu belgijskiego Związku Piłki Nożnej znajdujemy bardzo ciekawą cyfrę, świadczącą, że tenże związek posiada 80.000 czynnych zawodników. Wobec tego, że Belgia liczy wogó-

le 7 milionów ludności, wypada z tego, że co 90 mieszkaniec, licząc już w tem kobiety, starców, dzieci, uprawia sport piłki nożnej.

Piłka nożna zagranicą.

W mistrzostwie Wiednia prowadzą Amatorzy.

Görlitz i Stonecki w F. C. Bologna.

Belgrad: Hask ((Zagrzeb) — FC Jugoslawija 3:2 (2:1).

Wiedeń: W mistrzostwie I ligi prowadzi Amatorzy (21 pkt.) przed Slovanem 17 pkt., Rapidem 15 pkt., Admirą, Simmeringiem, Wac i t. d. Vienna i Hackoah zajmują 9-te i 10-te miejsce.

Budapeszt: W mistrzostwie I klasy na czele FTC 19 pkt., przed MTK 17 pkt.,

Nemzeti 17 p. i Ute 15 p.

Medolan: W mistrzostwach Włoch prowadzi w pierwszej grupie FC Bologna, a w drugiej grupie SC Juventus. Jak wiadomo w barwach FC Bologna grają polscy piłkarze Görlitz i Stonecki, zaś do sukcesów SC Juventus przyczynił się świętym piłkarz węgierski (znany i w Polsce) Hırzer.

Na własnej ziemi przegrali.

Sensacyjne sukcesy Francuzów w Nowym Jorku.

W ćwierćfinałach o mistrzostwo Stanów Zjed. na kortach krytych Francuz Borotra pokonał niezwyciężonego od wielu lat Tildena 13:11, 6:3, zaś drugi Francuz Lacoste pobił mistrza olimpijskiego Richardsa zupełnie pewnie 6:4, 6:2. Brugnon (Francja) zwyciężył Huntera 6:4 6:4.

Wyniki półfinałów były następujące: Borotra — Brugnon 6:1 4:6 i Lacoste — Ryna (USA) 6:2 6:1. Do finału weszli więc dwaj Francuzi, zaś doskonalą Amerykanie zostali wyeliminowani.

W grze podwójnej, para Tilden i Anderson pokonała zmęczonych półfinałami Lacoste i Borotra 6:2 6:4.

Sędziowali stronniczo.

Powtórny mecz bokerski Paolino — Diener.

Paryż, 26 II (C-S). Na skutek twierdzenia managera Paolina Descamps, że jakoby sędziowie punktowi podczas meczu Paolino — Diener rozstrzygnęli stronniczo na korzyść Dienera. Descamps za-

da dla swego pupila rewanżu, któryby się odbył w kwietniu r. b. w Paryżu. Descamps pewien jest, że hiszpański drwal dłużej jak cztery rundy nie będzie się bawił ze swym przeciwnikiem.

Zycie ekonomiczne.**Rosja w poszukiwaniu eksportu.**

NOWA SOWIECKA TARYFA CELNA.

Nowa taryfa celna różni się pod wieloma względami zasadniczo od taryfy dotychczasowej. Niektóre przepisy zostały całkowicie zniesione, wobec czego ilość grup towarów, podlegających opłacie cła, zmniejszyła się z 23 na 18. Obecnie może Rosja wywozić bez cła nie tylko zboże, lecz i mięso, wyroby z mięsa, bydło, włosy końskie, szczecinę, pierze, surowe skóry, nasiona, szmaty, jedwabie i wełnę. Cła wywozowe pozostawiono tylko dla pewnych grup towarów. Przy niektórych grupach posiada cło jedynie charakter czysto fiskalny, przy innych

znów zostało ono zatrzymane li tylko ze względów ekonomicznych. Tak np. obowiązuje i nadal cło przy wywozie kawioru, a to dlatego, że ceny kawioru na rynkach zagranicznych są bez porównania wyższe, niż w Rosji. Cłom wywozowym, a mianowicie ochronnym, podlega wielbłądy, barany perskie owce, merinosy i konie, w dalszym ciągu nieobrabiane kości i rzadkie rodzaje drzewa. Ze względów protekcyjnych zachowano cło wywozowe na niektóre materiały leśne, potrzebne do wyrobu papieru, zapalek i t. d.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Londyn 38. Zurych — 66, Berlin wyplaty na Warszawie. Katowice i Poznań 53,36 — 53,64, Gdańsk — 66,17 — 66,33, wyplaty na Warszawie — 66,04 — 66,21, Wiedeń czeki 90,55 — 91,05 banknoty 90,30 — 91,30, Praga 450.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn, Nowy Jork 4,86 — 4,87 15/16, Holandia 12,13 3/4, Francja 133,55, Belgia 107, Włochy 120,95 Niemcy 20,41,5, Szwajcaria 25,26 1/4, Dania 18,73, Szwecja — 18,13 1/4, Norwegia 22,62,5, Helsingfors 193,06, Praga 164,18, Wiedeń 24,52, Warszawa 38.

Paryż, Londyn 133,31, Nowy Jork — 27,444, Szwajcaria 528,75.

Gdańsk, 100 złotych 66,17 — 66,33, czek na Londyn 25,20,5, telegraficzna wyplaty na Berlin 123,346 — 123,654, na Warszawę 66,04 — 66,21, 100 dolarów 518,10 — 518,40.

Nowy Jork, Londyn za 1 funt szterl. 4,86 1/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3,63,5, Berlin 23,80.

GIELDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 25. 2. Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 19000 wewnątrz kraju 11,000, do Anglii 1,000, na kontynent 7,000, loco 20,10, marzec 19,57 — 58, kwiecień 19,28 — 29, maj 18,19, lipiec 18,46, sierpień 18,06, wrzesień 17,96 — 97, październik 17,85 — 86, grudzień 17,48 — 49, styczeń 17,48 — 49.

Nowy Orlean, 25. 2. Bawelna. Loco — 18,95, marzec 18,80, maj 18,36, lipiec 17,91, październik 17,18, grudzień 17,17.

Liverpool, 25. 2. Bawelna. Otwarcie. Marzec 9,86, maj 9,74, lipiec 9,65, październik 9,40.

Brema, 25. 2. Bawelna. 21,38.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ — OSPALOŚĆ.

Warszawa, 26 lutego. Notowania na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, (w nawiasach fr. Warszawa): Żyto kongresowe (24,00), — 21,75 — 21,50, — pomorskie 22,50, jęczmień kongresowy browarowy 22,50, otryby pszen 16,70 — 17,00. Uspokojenie spokojne. Obroty średnie.

„Policja kluczna” nie doczekała się uniformów.

Sprytni szantarzyści uciekli z Częstochowy.

Kaucje reflektantów ulotniły się wraz z nimi.

Do redakcji jednego z dzienników częstochowskich zgłosił się: Antoni Strzelecki, Waclaw Gruszecki i Walenty Góra, którzy opowiedzieli fakt, mający wszelkie cechy jawnego oszustwa, jakiego w stosunku do nich i wielu innych latwo-wiernych dopuściło się

„Przedsiębiorstwo wartowników i kluczowników (?) Szarlej, G. Śląsk”.

Przedsiębiorstwo to, które widocznie na naczelnym miejscu swej „pożytecznej” działalności postawiło sobie zyskowy proceder żerowania na bezrobociu, jeszcze w grudniu r. ub. wywiesiło w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy szumne ogłoszenie, że potrzebuje ni mniej ni więcej tylko 120 ludzi do objęcia b. intratnych posad wartowników. W ogłoszeniu był jednakże

pewien mały warunek: każdy ze 120 kandydatów obowiązany był złożyć 50 zł. tytułem kaucji, poczem już niezwłocznie, do dn. 15 grudnia, wszyscy oni mieli otrzymać posady. Oczywiście chętnych znalazło się wielu, którzy poszli na lep nęcących obietnic i wpłaćszy z ciężkim westchnieniem żadaną kaucję, z ufnością oczekiwali uśmiechu losu w postaci posady.

Przyszła więc „policja kluczna” (?),

jak się miała nazywać pięknie według brzmienia oficjalnego, oczekiwała daty 15 grudnia, aby rozpocząć funkcjonowanie. Tymczasem

minął wyznaczony termin, minął dalej 15 styczeń r. b., minął niedawno i 15 luty, a jakoś nic nie słychać dotychczas o przyrzeczonych posadach, co gorsza —

agenci przedsiębiorstwa wynieśli się z Częstochowy,

tak, iż nima do kogo zwrócić się nietylko po zwrot kaucji, ale nawet po informację, czy wogóle przedsiębiorstwo jeszcze istnieje gdziekolwiek. Tak więc biedni ludzie zostali podstępnie wyzyskani, ostatecznie pieniądze od nich wyludżono i wątpliwa jest nadzieja, jak to twierdzą sami, czy wogóle zdołają swoje kaucje odzyskać.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa oszuści

uciekli do Łodzi

aby tu powtórzyć tę samą sztukę złodziejską.

A zatem

baczność, łodzianie!

Ostrożnie ze składaniem kaucji posadowych!

Dwie ofiary czadu.

Lekkomyślna matka.

Z Bydgoszczy donoszą:

W majątku Mościejewo wdowa Pacholak napaliła w piecu węglami i zakreśliła drzwiczki. Skutki były okropne. Gdy na jutro rano synowie wspomnianej wdowy nie stawili się do pracy, pospieszył wódz do mieszkania. Już przez drzwi dochodziło go rzeźenie mieszkańców. Skoro drzwi wyważono, przedstawił się straszny widok.

23-letnia córka leżała bezprzytomna

na podłodze i wkrótce zmarła. Reszta famili przywrócił do życia doktor, który zawiadomiony telefonicznie o wypadku, wybrał się pospiesznie samochodem na miejsce wypadku. Na drugi dzień zmarła druga 11-letnia córka wdowy. Pozostali mają się lepiej.

Oby ten straszny wypadek był choć ostateczną przestroga dla lekkomyślnych ludzi.

Popierajcie przemysł krajowy.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne



Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI, Park im. Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Odrodzona Polska”. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo” — „Golcy i Skarby”
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — „Piętno krwi” Pola Negri.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.
„Czary” — „Zwycięzca Szereka Holmesa”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
Dom Ludowy — „Wierna Rzeka”
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.
Grand-Kino — „Książę Krwi”
„Luna” — „Dziewcze z Zakazanej Dzielnicy”
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.
„Nowości” — „Płomień Czerwonej Rewolucji”.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.
„Odeon” — „Kultura Ciała”
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.
„Reduta” — „Mezaljans”.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych.
Wiedeńskie noce.
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
„Corso” — Szajka niewidocznych.
Teatr Miejski — „Gra ról”.
Początek o godz. 8.15.
Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18
„Za Oceanem”
Początek o godz. 8.15.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.
Zapowiedziana na dziś premiera „Lygii” została odłożona do piątku przyszłego tygodnia. Bilety już wykupione na premierę zrealizować będzie m. zn. w piątek przyszłego tygodnia.
Dziś, w piątek, i jutro, w sobotę „Za Oceanem”
Kasa czynna od 12 — 3 i od 5 — 10 wieczorem.

TEATR MIEJSKI

Dziś, piątek, po raz 4-ty fascynująca „Gra ról” Pirandelli z występem Stanisława Stanisławskiego. Znany artysta ukaże się w tej popularnej roli jeszcze dwukrotnie: w niedzielę wieczorem i w poniedziałek. Bilety ulgowe, mimo niedzieli, ważne.
Jutro, sobota, o godzinie 3 m. 30 po południu i w niedzielę o tej samej godzinie dwa pierwsze powtórzenia prześlizgniętej bałki scenicznej „Królewna Śnieżka i siedmiu karłów” z Zofią Gryf-Olszewską w roli tytułowej. Ceny na sobotę najniższe, na niedzielę — niższe.

Dr. med.
H. Gubicz
Genialna 43
tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i mozołciowych.
Leczenie szt. słońcem wyżyłowem.
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Na raty!
wszelkie materiały wełniane w najprzedniejszych gatunkach, jedwabie, galanteria, BIAŁE TOWARY etc. po cenach przystępnych poleca
„Kredyt krajowy”
Piotrkowska 70
front II piętro

Teatr-Świetlny

Dziś! .. Ostatnia nowość z dziejów ludzkości. .. Dziś!

Płomień Czerwonej Rewolucji

Obraz wytwórni First National w Ameryce. W rolach głównych: **OVEN MOORE, BESSIE LOVE.**
Piękne, a zarazem straszne sceny roztepowania się ziemi podczas trzęsienia ziemi w Japonii, gdy wspaniałe gmachy rozpadają się, a ogień podziemny obejmuje miasto krwawą pożogą, a oszałali z przerażenia mieszkańcy daremnie szukają ucieczki.
— UWAGA! Ze względu na wielką artystyczną i historyczną wartość, film ten przez Min. Spr. Wew. został dozwolony dla młodzieży szkolnej. —
Początek seansów: codziennie o godz. 5, w sobotę o 4, a w niedzielę o godz. 3.
Wyświetlany w Łodzi I-szy raz.

Dziś premiera!
Arcydzieło reżyserji **Dymitra Buchowieckiego** p. t. „Granstark”
produkcji 1926 r.

MEZALJANS

W rolach głównych: **NORMA TALMADGE i E. O. BRIEN**
NAD PROGRAM: Ja chcę do domu oryginalna komedia w 2-ach aktach
Początek o godz. 5-ej, ostatni seans o godz. 10-ej.
Obraz wytwórni i własnością First National Pictures New-York — Warszawa.

RESTAURACJA

przy **HOTELU POLSKIM**
Bufet zaopatrzone obficie. Kuchnia wykwintna. Potrawy od najtańszych do najdroższych,
W czwartki i niedziele — FLAKI, we wtorki KOLDUNY LITEWSKIE.
Codziennie **KONCERT.** Ceny przystępne.
Z poważaniem: **W. Rakowski.**

Fabryka luster i zakład meblowy

WALENTEGO LISICKIEGO

Łódź, Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych Kredensy rozmaitych rozmiarów, szafy, garderoby, łóżka, stoły, krzesła oraz całkowite urządzenia. Lustra, trena, toalety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące.
Mechaniczna szlifiernia i podlewania luster.
UWAGA: Urzędnikom na raty.

Ogłoszenie przetargu.

Wydział Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi, ogłasza konkurencję na:
1) dostawę furmanek dniówkowych do robót,
2) przewóz piasku,
3) wywózki ziemi z wykopów.
Warunki techniczne na powyższe dostawy są do przejrzania w Biurze Głównym Wydziału, ulica Narutowicza 2, II p. front, lub mogą być nabyte w cenie jeden złoty za komplet.
Termin składania zapieczętowanych ofert: 12 marzec 1926 roku, godz. 12 południe.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —
J. Olejniczak, Główna № 14.
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Z powodu korzystnego zakupu poleca: **SZKŁO OKIENNE**
cegłę szamotową fabryki Ćmielów i t. p. po niższych cenach.
Materiały Budowlane i Szkło
T. HANELT, Łódź, ul. Pusta 17.
Telefon 34-53.
Uwaga: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Dr. med.
P. BRAUN
Południowa 23.
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i mozołciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 8 do 11 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Woda kolońska kwiatowa
EROS
dojca w użyciu naturalne i trwałe zapachy kwiatów

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.70
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	4.00
Zagranicą	—	—	—	6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie z ł.	—	—	—	6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.				

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy	5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzucanych redakcja nie zwraca.